Nr. 36 Racibórz, piątek, 23-go marca 1917 Rok XXIX

Nowiny Raciborskie

Telefon Nr. 253. Pismo dla ludu polsko-katolickiego. Telefon Nr. 253.

»NOWINY RACIBORSKIE« z bezpłatnym dodatkiem »Gość Świąteczny« wychodzą trzy razy w tydzień, w Poniedziałek, Środę i Piątek. Kosztują na kwartał na poczcie 1 markę 50 fen., z dostarczaniem w domu przez listowego 1 markę 74 fen.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 15 fen. od jednołamowego wiersza drobnego w dziale ogłoszeń, a 60 fenygów od dwułamowego wiersza reklamowego na trzeciej stronie.
Miejsce regulowania rachunku w Raciborzu. — W razie konkursu lub sądowego ściągania należytości wszelki rabat ustaje.

Manifest rządu rosyjskiego.

(wtb.) Petersburska agencya telegraficzna donosi pod dniem 19 marca: Rząd tymczasowy wydał dziś przed południem następujący manifest:

Współobywatele! Wielkie dzieło spełnione zostało z wzniosłym zapałem. Naród rosyjski obalił starą formę rządu, nowa Rosya zrodziła się z tego zamachu stanu, którego długie lata walki osięgnąć nie mogły. Pod naciskiem rozbudzonego narodu obiecał akt z 17 października 1905 r. Rosyi konstytucyjne wolności, których atoli nie urzeczywistniono. Pierwsza Duma, przedstawicielka żądań narodu, została rozwiązana, druga podzieliła ten sam los. Rząd, niezdolny do stłumienia woli narodu, postanowił aktem z 3 czerwca 1907 r. odebrać z powrotem część przyrzeczonych przywilei prawodawczych. Podczas dziesięciu następnych lat odebrał rząd narodowi po kolei wszystkie prawa zdobyte. Kraj pogrążony został ponownie w przepaść nieograniczonej, samowolnej, czysto administracyjnej formy rządu. Wszelkie próby, aby znaleźć posłuch u rządu, spełzły na niczem. Wielka wojna światowa, w którą ojczyzna została wplatana, napotkała ją wobec moralnego upadku rządu, niezgodnego z narodem, obojętnego dla przyszłości ojczyzny, pogrążonego w hańbie i występkach. Bohaterskie wysiłki armii, która podlegała naciskowi straszliwego nieporządku wewnętrznego, i głos przedstawicielstwa narodu, które zebrało się wobec socyalnego niebezpieczeństwa, nie były zdolne byłego cesarza i jego rządu nakłonić do pójścia wspólną drogą z narodem.

Kiedy więc Rosya wskutek bezprawnego, nieszczęśliwego działania rządzących stanęła wobec największego nieszczęścia, umiał naród uchwycić władzę we własne ręce. Zapęd rewolucyjny całego, świadomego ważności chwili narodu i silna wola Dumy państwowej stworzyły nowy rząd, który uważa za swój święty obowiązek spełnić życzenia narodu i poprowadzić kraj na świetlaną drogę wolnej, obywatelskiej organizacyi. Rząd sądzi, iż duch wielkiej miłości ojczyzny, którego naród dowiódł w walce przeciw dawniejszej formie rządu, napełniać będzie także walecznych żołnierzy na polach walki. Rząd ze swej strony uczyni wszystko, co możliwe, aby armii zapewnić wszystko, czego jej potrzeba, aby mogła prowadzić wojnę do zwycięskiego końca. Rząd wiernie dotrzyma wszystkich z innemi mocarstwami zawartych sojuszy.

Rząd zastosował nieuniknione i konieczne środki ku obronie kraju przeciwko nieprzyjacielowi zewnętrznemu, lecz zarazem uważał za swój pierwszy obowiązek dać narodowi możność wyrażenia swej woli w sprawach politycznych form rządowych — i rząd powoła wkrótce zebranie konstytucyjne na podstawie powszechnego prawa wyborczego, z którego korzystać będą mogli także obrońcy ojczyzny. Zebranie konstytucyjne ogłosi także zasadę, według której zapewnione zostaną nietykalne ustawy swobody i równości. Rząd tymczasowy uważa za konieczne, ażeby krajowi, na którym ciążył ucisk polityczny, hamujący wolne i twórcze siły narodu, ciemiężonego ciężkiemi doświadczeniami przez długie lata, ogłosić zaraz, przed zebraniem konstytucyjnem, te wszystkie stałe zasady, które zapewnią politycznę wolność i równość, a ułatwią obywatelom twórczą pracę dla dobra kraju i zaznaczenia swych sił duchowych. Ogłoszone zostaną także zasady, zapewniające wszystkim obywatelom udział w wyborach gminnych, które oparte będą na powszechnem głosowaniu. W chwili oswobodzenia narodu czuje cały kraj głęboką wdzięczność dla tych, którzy w walce dla idei politycznych i religijnych padli ofiarą zemsty starego rządu. Rząd prowizoryczny wyzwoli z więzień i zesłań tych wszystkich, którzy dla dobra kraju cierpieli. Rząd pracując nad temi zadaniami, przekonany jest, że wykonywa wolę narodu, i że cały naród będzie go popierać w usiłowaniach zapewniających dobro Rosyi.

Przewrót w Rosyi.

W Petersburgu.

Biuro Reutera donosi: W stolicy słychać jeszcze gdzieniegdzie strzały, gdy policya daje ognia z ukrytych stanowisk swych na dachach domów. Gdzie napotkają policyanta, porachunek kończy się bardzo szybko. Wszędzie widać czerwone opaski, nawet na lancach, karabinach i czapkach wojskowych. Wojskowi marynarze i obywatele urządzają pochody, obnosząc sztandary na których wypisano: »Wolność, równość, braterstwo.« Codziennie przed pałacem Taurydzkim zbiera się wielki tłum żołnierzy i cywilnych; z tłumu częstokroć dają się słyszeć mowy, nawołujące do niesienia życia w ofierze za ojczyznę, częstokroć jednak również słychać oskarżenia przeciwko dynastyi i wszystkiemu, co posiada jeszcze jakikolwiek związek z dawnym ustrojem. W gmachu Dumy nagromadzono worki z mąką i skrzynie z nabojami. U wejścia widać stół ze środkami leczniczemi i opatrunkowemi, dla niesienia pierwszej pomocy rannym. Przy innych stołach widać znowu studentów i żołnierzy, sporządzających wykazy zapasów.

W pałacu taurydzkim.

Pałac taurydzki w Petersburgu robi wrażenie obozu jeńców. Nie tylko dawniejsi ministrowie, ale także inne osoby ze świata politycznego i wojskowego są tam uwięzione. Znajduje się wśród nich admirał Giers, wiceadmirał Karsow, oraz trzech generałów. Minister spraw zagranicznych, Po-

BEZWIEDNA ZBRODNIA.

Powieść z angielskiego.

25) (Ciąg dalszy)

— Czy nasza pani ma bzika, czy co? — zagadnęła jedna z nich. — Umizgała się do lorda z dobre pół godziny na polance, wedle lasu, a teraz wyszczerza zęby, jak gdyby bardzo rada była z siebie.

— Jeżeli miały to być umizgi, to chyba już nasz lord, a nie ona, ma bzika — odparła druga. — Nasza pani... Wszak to istna wiedźma, a jaśnie pan zbyt dużo ma rozumu, aby tego nie widział. To nie żadne zaloty, Bess, oni knuli coś złego. Pomimo wyszczerzania zębów pani wyglądała jednak tak, jakby chciała zabić kogo... Ciekawam bardzo, co to może być takiego?

Gdy Marya wróciła do domu, została natychiast odprowadzoną pod strażą ciotki do swego pokoju. Służba wpadała na przeróżne, jedne od drugich dziwniejsze domysły. Ale skoro posłyszano ostry zgrzyt klucza w zamku, dorozumiano się natychmiast, że biedna dziewczynina została uwięzioną za ciężkie jakieś przewinienie.

Wzbroniono wszystkim domownikom zbliżać się do niej. Pani Lockes zdawała się czujnie śledzić całą służbę i wszystkich przychodniów, a posiłek ona sama winowajczyni nosiła.

IX.

Okno pokoju Maryi Gwynne wychodziło na małe zagrodzenie, widne także i z saloniku, w którym pani Lockes lubiła zawsze przesiadywać. Był to ciehy zakątek, którego niepodobna była nazwać podwórkiem; używano go zazwyczaj na skład beczułek i tym podobnych opróżnionych gratów gospodarczych. Do jakiego użytku pokój ten zbudowano pierwotnie, trudno byłoby powiedzieć; prawdopodobnie na skarbiec domowy, albowiem nie miał wcale okna, a światło i powietrze wchodziły jedynie przez mały otwór, wysoko położony i zaopatrzony mocnemi kratami. Pokój ten był szeroki a niski, o futrynie z czarnego drzewa i zaopatrzony w olbrzymie, głębokie szafy. Wśród ciszy nocy dolatywało stamtąd zawsze dziwne jakieś łomotanie, które, jak zdrowy rozum mówił Maryi, musiały sprawiać szczury i myszy, a które pomimo to jednak napełniało wrażliwą jej duszyczkę niewysłowioną trwogą.

Pani Lockes nie pozwalała jej palić świecy w nocy; mały tylko oparek, przy którym zaledwie rozebrać się można było, dostawał się Maryi, a posępna ciemność jej olbrzymiego pokoju gnębiła ją straszliwie.

Pierwszem uczuciem, jakiego doznała, gdy posłyszała zgrzyt klucza obracanego ręką ciotki w zamku, był strach, że ją zostawiono samą, znajdowała się bowiem zdala od wszystkich i nikt ze służby nie sypiał w tej stronie domu.

— Com ja zrobiła, kuzynko? — pytała błagalnie, gdy pani Lockes wepchnęła ją do pokoju. — Dlaczego chcecie mnie zamknąć?

— Nie wiem, coś zrobiła i dziękuję Bogu, że nie wiem — była cierpka pani Lockes odpowiedź. — Zapobiegam jedynie, abyś nie broiła nadal. Nie myślę tracić chleba i domu, z powodu jakiegoś niewdzięcznego dziewczyska. Pozostaniesz tu pod kluczem tak długo, aż znajdę dla ciebie bezpieczniejsze schronienie.

Zatrzasnęła drzwi za sobą, a obróciwszy dwa razy klucz w zamku, oddaliła się pospiesznie.

Coby to wszystko znaczyć mogło? Jakim sposobem mogłaby ona ściągnąć niedolę na swoich powinowatych, pozbawić ich domu i chleba? Czyż gniewaliby się na nią z powodu Zygmunta, że chciał ją pojąć za żonę?

Z pewnością nie dlatego chyba. Byliby przecie raczej szczęśliwi i dumni z podobnego zaszczytu. Jeżeli zresztą ten jedynie mają powód, w takim razie uwięzienie jej nie potrwa długo. Zygmunt przybędzie niezwłocznie i zabierze ją stąd, a krewni jej będą upokorzeni.

Zapadła w błogie marzenie, które ją przeniosło do cudnego, nadpowietrznego pałacu, gdzie ona, i Zygmunt mieszkać będą w radosnej, żadną ziemską troską niezmąconej szczęśliwości. Z uroczych tych snów zbudził ją dopiero powtórny zgrzyt klucza w zamku i ukazanie się pani Lockes, z tacką w ręku.

— Wstań i pij herbatę — odezwała się krótko.

— Więc nie zamorzysz mnie pani głodem, zamknąwszy tutaj? — zapytała Marya nieufnie.

— Nie uczynię ci żadnej krzywdy, powstrzymam cię tylko od zdrożnych zachcianek.

— Ale cóż ja zdrożnego zrobiłam kiedy?

— Więcej, niż na przyszłość będziesz już mogła uczynić. Tam, gdzie pojedziesz teraz, będą cię ostro trzymali, a Bóg mi świadkiem, potrzebujesz tego bardzo.

— Ależ pani nie będziesz mnie przecie mogła trzymać ostro, jakeś to powiedziała, nie wyjaśniwszy wprzód, powodu takiego postępowania. Nie jestem już dzieckiem, które można postawić w kącie, za błąd niezrozumiały dla niego.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Krywaki, zbiegł i z kryjówki swej prowadził rokowania z ambasadą angielską. Były ministetr sprawiedliwości, Dobrowolskij, znajduje się w ambasadzie włoskiej i zwrócił się telefonicznie do Rodzianki z prośbą o ochronę życia.

Pomiędzy aresztowanymi w dniach ostatnich znajduje się także generał Rennekampf.

Palenie orłów cesarskich.

Biuro Reutera dowiaduje się z Petersburga: Dnia 16 po południu oddziały ludzi z drabinami uwijały się w mieście i zdejmowały orły cesarskie z gmachów publicznych i z nad niektórych sklepów. Wkrótce potem pisma doniosły, że cesarz zrzekł się tronu. Orły cesarskie spalono na ulicach, lub też wrzucono do zamarzniętych kanałów.

Liczba ofiar w Petersburgu.

Stokholmski »Dagens Nyfeter« donosi z Haparandy: Podczas rewolucyi w Petersburgu zabitych zostało 3000 osób i tyleż zostało ranionych.

Mordowanie żandarmów.

»Berlingske Tidende« donosi ze Sztokholmu: Wszędzie po ulicach Petersburga napotyka się trupy zastrzelonych żandarmów. Żandarmów, którzy ukazują się na ulicach, rewolucyoniści zabijają bez litości.

Nowe aresztowania.

Petersburg, 17 marca. Doniesienie Petersburskiej agencyi telegraficznej: Na rozkaz rządu prowizorycznego szef floty bałtyckiej, admirał Nepenin polecił aresztować dotychczasowego generał-gubernatora Finlandyi, v. Seyna jak również wiceprezesa departamentu zarządu senatu, Borowitinowa.

Moskwa w płomieniach.

Do Petersburga nadeszły z Moskwy wiadomości alarmujące o strasznych pożarach, jakie równocześnie wybuchły w różnych dzielnicach i przybrały olbrzymie rozmiary.

Między innemi spłonęły olbrzymie magazyny towarowe na dworcu kolei Mikołajewskiej. Istnieje podejrzenie, że pożar ten spowodowali urzędnicy kolejowi dla zatarcia strasznych nadużyć, o których szeroko opowiadają w całej Moskwie.

Stanowisko sztabu.

Londyński »Times« donosi z Petersburga: Podobno sztab generalny rosyjski przyłączył się całkowicie do nowego rządu. Uprawiane jest w dalszym ciągu na wielką skalę systematyczne polowanie na wszystkie osoby, należące do sfer wyższych.

Stan oblężenia w Finlandyi.

»Svenska Dagebladet« donosi z Haparandy, iż twierdza finlandzka Sveaborg została ogłoszona w stanie oblężenia, ponieważ garnizon jej zbuntował się. Most żelazny pod Terjokami, łączący Petersburg z Wyborgiem, wysadzono w powietrze. Zburzono podobnież most kolejowy na Newie, gdy rewolucyoniści dowiedzieli się, że dawny rząd chce sprowadzić wojska z Wyborga.

Także w Wyborgu ogłoszono stan oblężenia.

Wierni generałowie.

Z Malmö donoszą: Rodzianko wysłał imieniem rządu rewolucyjnego telegramy do generałów Russki'ego, Ewerta, Aleksejewa, Brussiłowa, Hurki, Sacharowa, Leszyckiego i Szerbatiewa z wezwaniem, aby się przyłączyli do rewolucyi. Podczas gdy szef sztabu generalnego, Aleksejew, dał dość jasno sformułowaną odpowiedź potwierdzającą, odmówił Brussiłow przyłączenia się do rewolucyi, oświadczając, iż cara nie opuści. Także gen. Russkij odmówił złamania przysięgi na wierność. Generał Ewert odtelegrafował, iż stoi przy carze, lecz wita wolę narodu i społeczeństwa, pragnącego stanowczego zwycięstwa. Generałowie Hurko, Leszycki i Szerbatiew odpowiedzieli również, iż pozostają wierni carowi. Sacharow nie dał żadnej odpowiedzi. W najbliższych dniach mają się rozpocząć rokowania pomiędzy sztabem generalnym a rządem rewolucyjnym, celem wysyłki świeżych wojsk na front.

Głosowanie ludowe.

Z Sztokholmu donoszą, iż głosowanie ludowe (plebiscyt) celem wyboru cesarza nastąpi już w przyszłym tygodniu. Także wojsko weźmie w głosowaniu udział.

Dalsze szczegóły przewrotu w Rosyi.

Jak car ustąpił.

(wtb.) Wedle »Temps'a« nastąpiło ustąpienie cara z tronu 16 marca o północy. Jak opowiada jeden z członków komitetu wykonawczego, udał się jeden z nowych ministrów w towarzystwie generała Russki'ego, barona Frederika i innych osobistości do Pskowa. Po objaśnieniu carowi położenia radzili mu, aby nie wysyłał żadnego wojska z frontu do Petersburga, gdyż każdy żołnierz, zbliżający się do stolicy, stanie się zaraz rewolucyonistą. »Cóż mam więc uczynić?« — zapytał car. »Ustąpić!« — brzmiała odpowiedź. Po krótkim namyśle oświadczył car, iż ciężko mu będzie rozłączyć się z synem; dla tego zrzecze się praw do tronu za siebie i syna na korzyść swego brata. Następnie podpisał car przedłożony mu manifest.

Carewicz zachorował.

(wtb.) Gazety francuzkie donoszą z Petersburga: Carewicz, przebywający w Carskiem Siole, zachorował na żarnice i ma silną gorączkę.

Los carskiej rodziny.

Wedle gazet petersburskich, które poczęły znowu wychodzić, jest car w towarzystwie wysoko postawionej osobistości i eskorty wojskowej w drodze do swej posiadłości Liwadyi na Krymie. Wedle gazet medyolańskich przebywa carowa pod ścisłym dozorem w Carskiem Siole. Nie wolno jej komunikować się z carem, gdyż Duma uważa ją za najniebezpieczniejszą nieprzyjaciółkę nowego rządu. Szwedzki telegram zapewnia, iż carowa-wdowa (matka cara), oświadczyła się po stronie rewolucyi i przebywa w Kijowie.

Rozkaz dzienny wielkiego księcia Mikołaja.

(tu). Z Petersburga donoszą: Wielki książę Mikołaj Mikołajewicz wydał rozkaz wypuszczenia wszystkich politycznych więźniów na wolność. Do armii wydał wielki książe rozkaz dzienny, wzywający ich do spokoju, dopóki naród nie wypowie swej woli, i do walecznej obrony ojczyzny.

W. ks. Mikołaj pozbawiony dowództwa.

»Times« donosi z Petersburga: Rząd tymczasowy był zmuszony poczynić ustępstwa w myśl rewolucyonistów. Car po swem ustąpieniu zamianował wielkiego księcia Mikołaja wodzem naczelnym. Mimo jego popularności uważał rząd tymczasowy za konieczne znieść tę nominacyę, aby położyć tamę złośliwej propagandzie i wydać rozporządzenie, aby dowództwo naczelne nie spoczywało w rękach członka rodziny Romanowów.

Pogrom policyi.

Paryzki »Temps« oblicza, że w Petersburgu podczas rewolucyi zabito, poraniono lub wtrącono do więzienia przeszło 4000 policyantów. Liczby dotyczące zabitych w Petrsburgu i na prowincyi od początku ruchu bardzo są sprzeczne. Depesze, które poprzednio stale szły przez Londyn, obecnie wykazują znaczne przerwy. Pisma paryzkie zaznaczają, że wśród rodziny cesarskiej zapanowały wielkie różnice zdań; pomiędzy w. ks. Mikołajem Mikołajewiczem, a w. ks. Cyrylem trwa w dalszym ciągu wielkie naprężenie, chociaż obaj oświadczyli się za nowym ustrojem, lecz nie z jednakowym entuzyazmem. Pomiędzy spalonemi w Petersburgu domami znajduje się ochrana i wszystkie cyrkuły.

Zaprzeczenie.

Według wiadomości, otrzymanej przez »Lokal Anzeigera« ze Sztokholmu, ambasada angielska zaprzecza pogłosce o zamordowaniu Buchanana.

Położenie w Finlandyi.

»Politiken« powtarza za pismami szwedzkiemi wiadomości otrzymane o położeniu w Finlandyi. Według tych informacyi gen.-gubernatorem finlandzkim mianowany został senator rosyjski Lipskij. Żandarmeryę całkowicie usunięto, szefa żandarmeryi w Torneo, pułkownika Klimowicza, aresztowano.

W miastach finlandzkich odbyły się zebrania ludowe, na których wyrażano przyłączenie się do nowego rządu rosyjskiego. Podróżni, przybyli do Haparandy opowiadają, że w Helsingforsie płynęła krew. Żołnierze urządzili pochód na ulicach miasta i zabijali wszystkich oficerów, którzy nie chcieli się przyłączyć do rewolucyonistów. Podobno między zabitymi znajdują się dwaj admirałowie.

Radość prasy francuzkiej.

Prasa francuzka wyraża zadowolenie z powodu wypadków w Rosyi. »Herve« pisze: Można zwaryować z radości. Co znaczy Verdun, Isera, Marna owbec niezmiernego zwycięstwa, jakie koalicya odniosła w Petersburgu. Wypadki petersburskie są największem zdarzeniem w historyi powszechnej od czasu rewolucyi francuzkiej.

Szanownych abonentów

prosimy o odnowienie przedpłaty na nowy kwartał

„Nowiny Raciborskie"

kosztują na kwartał 1,50 mk., z przynoszeniem w dom 24 fen. więcej.

Prosimy gorąco o poparcie i rozszerzanie naszego pisma, gdyż i dla nas nastały czasy ciężkie.

WOJNA.

Śmiały atak lotniczy na Anglię.

(wtb.) Berlin, 18 marca. (Urzędowo.) W nocy z 16 na 17 marca eskadra sterowców marynarki, pomimo zaciętego oporu ze strony lotników nieprzyjacielskich i dział ochronnych, w ataku trwającym pół godziny rzuciła z powodzeniem bomby na Londyn i na południowo-wschodnie hrabstwa Anglii. Wszystkie sterowce w dobrym stanie powróciły, prócz „L 39", który — jak donoszą informacye francuskie — spadł pod Compiegne, na północ-wschód od Paryża, zestrzelony z wysokości 3500 metrów ogniem obrcnnym dział francuskich.

Berlin, 18 marca. Biuro Wolffa dowiaduje się ze źródła dobrze poinformowanego następujących szczegółów, dotyczących wyprawy sterowców do Anglii: Z lądu angielskiego oświetlano sterowce przy pomocy co najmniej 50—60 reflektorów i ostrzeliwano je bezskutecznie granatami płonącemi. Lotnicy nieprzyjacielscy również uczestniczyli w odpieraniu ataku, nie zbliżając się jednak do sterowców. Tamizę można było dobrze rozpoznać, jak również Londyn, pomimo że był zaciemniony. W powrocie wśród silnej burzy, z fortyfikacyi nad Tamizą, jak również z angielskich stanowisk forpocztowych poszukiwano bezskutecznie sterowców przy pomocy reflektorów.

(wtb.) Berlin, 18 marca. (Urzędowo.) Jeden z naszych samolotów marynarki obrzucał 17 marca po południu bombami port i gazownię w Dover.

W nocy z 17 na 18 marca wtargnęły części naszych sił morskich ponownie do kanału Dover-Calais i ujścia Tamizy. Przez południową grupę atakującą został nieprzyjacielski kontrtorpedowiec, należący do straży kanału, w walce z bliska zatopiony, drugi kontrtorpedowiec ciężko uszkodzony, północna grupa atakująca zniszczyła pod North-Foreland torpedą parowiec handlowy, 1500 ton., i dwa statki z przedniej straży ogniem artyleryjskim. Następnie ostrzeliwano skutecznie z bliskiej odległości port w Margate. Nieprzyjacielskie baterye nadbrzeżne odpowiadały na ogień bez skutku. Nasze siły morskie powróciły bez uszkodzeń i bez straty w ludziach.

Szef sztabu admiralicyi

Dalsze skracanie frontu na zachodzie.

(§§) Berlin, 19 marca. Wedle sprawozdania najwyższego kierownictwa armii z niedzieli, nastąpiło na zachodzie dalsze od dawna zapowiadane skrócenie frontu. Na przestrzeni około 60 klm., od Bapaume na północy aż do Noyon na południu, przełożyliśmy pozycye nasze wstecz, na północy o 2—3 klm., na południu zaś o 3—5 klm. Nieprzyjaciele mogli teraz zająć Bapaume i Peronne, o których zdobycie walczyli daremnie podczas wielkiej ofenzywy nad Sommą zeszłego lata; zajęli także i Noyon, dotąd najbliższy Paryża punkt naszego frontu, o którym Clemenceau w swych artykułach, zaczepiających ministerstwo Brianda zwykł był powtarzać: „ale Niemcy zawsze jeszcze znajdują się w Noyon!" Przeciwnicy nasi podnieśli naturalnie wielkie okrzyki tryumfu, Anglicy, stosownie do swej natury, w sposób chłodniejszy, Francuzi zaś więcej hałaśliwie. Naturalnie, że te wrzaski tryumfalne nie są wiernem obrazowaniem prawdziwego stanu rzeczy; pismo angielskie „Nation" przyznało przecież otwarcie, jaki niepokój i niepewność wywołał ten dobrowolny odwrót niemiecki u koaliantów. Przecież wszystkie ich uciążliwe przygotowania do wielkiej ofenzywy zostały wywrócone do góry nogami. Kierownicy armii muszą zaczynać od nowa i łamać sobie głowę nad tem, w jaki sposób wojska swe i armaty posunąć dalej, poprzez opuszczone przez nas mokradła. Ścisłe trzymanie się stałego terenu niema żadnego znaczenia wobec długich frontów i wielkich obszarów nieprzyjacielskiego terenu. Przez oddanie pewnej przestrzeni nie umniejszyliśmy bynajmniej naszych zdobyczy kraju, ale za to usunęliśmy niekorzyści, jakie wynikały dla nas z nieruchomości. Najwyższe kierownictwo naszych armii uzyskało wolność operacyi i zapewniło sobie także na froncie zachodnim inicyatywę. Naród niemiecki zaś ufa swemu Hindenburgowi i swemu Ludendorffowi — chociaż powody i cele tych ruchów wstecznych nie mogą być z natury rzeczy szczegółowo objaśnione — że ruchy te doprowadzą do takich samych świetnych wyników, jak podobne dawniejsze w Prusach Wschodnich a ostatnio także w Siedmiogrodzie. Wobec nowych zadań, wynikających ze zmiażdżenia Rumunii, musiało naszemu kierownictwu armii chodzić przedewszystkiem o to, aby mieć możność toczenia walk wedle dobrowolnego wyboru miejsca i czasu, w warunkach jak najkorzystniejszych. Ochraniając własne nasze siły będzie Hindenburg umiał zapewne zadać nieprzyjacielowi straty jak najcięższe i osłabić jego siłę wojenną. Przeciwnicy szkalują nas barbarzyńcami, ponieważ opuszczony przez nas teren pozostawiliśmy im w stanie, utrudniającym nadzwyczajnie ich ruchy. Ale, napotykając kraj zniszczony doszczętnie, niechże wspomną na to, że w ich mocy było oszczędzić ziemiom przez nas zajętym, zniszczenie przez przyjęcie rzetelnych naszych propozycyi pokoju. Rozumie się samo przez się, że niemieckie dowództwo armii kierowało się jedynie koniecznością wojenną; uczyniło

nie więcej, ale też i nie mniej, aniżeli ta konieczność wymagała.

Czynność lotników.

(§§ hb.) Berlin, 19 marca. W sobotę, przy pięknej pogodzie, była czynność lotników na froncie zachodnim, po obu stronach, nader żywą. Nasi wypróbowani w walkach lotnicy okazali znowu swą przewagę. W zaciętych walkach napowietrznych utracił nieprzyjaciel nie mniej, niż 19 aparatów, z których siedem znajduje się w naszem posiadaniu. Doświadczeni lotnicy: baron Richthofen i porucznik Baldamus przyczynili się w wielkiej mierze do świetnych tych sukcesów. Dalsze trzy statki nieprzyjacielskie strącone zostały ogniem naszych dział obronnych, z tych jeden poza naszemi liniami. Nasze straty były w przeciwieństwie do tego bardzo małe; utraciliśmy tylko 3 aparaty. Nasi lotnicy marynarscy obrzucili z dobrym skutkiem bombami palnemi i wybuchowemi urządzenia portowe i gazownie w Dover.

Nawet lotnicy angielscy przyznają bez zastrzeżeń wyższość lotnictwa niemieckiego. W dniu 9 marca niemiecka jedna eskadra pościgowa zestrzeliła 11 angielskich lotników. Jeden z nich, nadporucznik Sh., syn aktywnego majora angielskiego, zeznał po zajęciu w jeństwo, co następuje: Eskadra jego, licząca 9 statków, odebrała w dniu 9 marca polecenie poszybowania ponad linie niemieckie w celach wywiadowczych. Zostali oni wkrótce zaatakowali przez niemieckie jednopłatowce, typu Albatros, które z powodu swej przewagi uczyniły z nimi, co chciały. Zdaje się, że cała eskadra angielska została startą. Przeciw nowym Albatrosom, które naraz się pojawiły, inne jednoplatowce stanowczo są za słabe. — Inny z jeńców, podporucznik Haseler z 40. eskadry, zaznacza także z żywością przewagę lotnictwa niemieckiego. Podczas ostatniej walki, w której brał udział, 9 angielskich jednopłatowców stanęło przeciw czterem niemieckim. Walka jednak odrazu stała się dla Anglików beznadziejną. — Podporucznik Hills, od czterech miesięcy pilot w 40. eskadrze, mówi: Przed dwoma jeszcze miesiącami mogła eskadra angielska godzinami szybować ponad liniami niemieckiemi, nie doznając przeszkód od lotników niemieckich. Ale od czasu pojawienia się nowych albatrosów bojowych zmieniło się to tak dalece, że lotnicy 40. eskadry w dniu 6 marca nie chcieli wykonać lotu wywiadowczego ponad linie niemieckie, w poczuciu niższości ich maszyn. Ponieważ jednak rozkaz musiał być wykonany, przeto nastąpiło to, co nastąpić musiało. Angielskie jednopłatowce nie posiadają wobec nowego tego przeciwnika dostatecznej siły wzlotu. Gdy raz dostaną się pod niego, są zgubione bez ratunku.

Atak nieprzyjacielskiego lotnika na Frankfurt nad M.

Frankfurt n. M., 19 marca. Urzędowo donoszą co następuje: W piątek z rana o godzinie 5 minut 45 ukazał się od strony zachodniej nad Frankfurtem lotnik nieprzyjacielski, który, pomimo ostrzeliwania, rzucił 6 małokalibrowych bomb, z których jedna padła na dach jednej z kamienic, pozostałe zaś wpadły częścią do Menu, a częścią na pola. Oprócz nieznacznych szkód, jakie powstały na dachu danej kamienicy i powybijania kilku szyb, nie spowodował napad nieprzyjacielskiego lotnika żadnych strat.

Sprawozdanie niemieckie.

(wtb.) **Główna kwatera. 21 marca. Wojna na zachodzie.** Przy deszczu i śnieżycy słaba czynność bojowa.

Pomiędzy Arras a Bertingcourt na północ-wschód od Ham i na północ od Soissons zmusiły nasze straże bezpieczeństwa pewną liczbę mieszanych oddziałów przeciwnika do pełnego strat odwrotu.

Na prawym brzegu Mozy nie powiodły się dziś rano dwa ataki Francuzów przy lesie Fausses.

Wojna na wschodzie. Utarczki przedpolowe bez znaczenia.

Front macedoński. Ataki częściowe Francuzów pod Nicopole, Trinowa i Rastani (na zachód i na północ od Monastyru) zostały ogniem powstrzymane, lub też odparte. Niedawno temu w rękach nieprzyjaciela pozostałe wzgórze na północ-wschód od Trenowy i pod Smegowem zostało przez nas szturmem odebrane z powrotem. Przeciwnik opuścił następnie teren sąsiedni. Jego nocne próby odebrania wzgórza z powrotem nie powiodły się.

Przy łuku Cerny spowodował ogień artyleryjski balon na uwięzi do runięcia.

Pierwszy gen. kwatermistrz, Ludendorff.

Zaostrzona wojna na morzu.

Zatopienie okrętu francuzkiego.

(wtb.) Berlin, 20 marca. (Urzędowo.) Jedna z naszych łodzi podwodnych, kapitan-porucznik Moraht, zatopiła 19 marca na zachodnim morzu Śródziemnem torpedą francuzki wielki okręt bojowy, klasy Danton, eskortowany przez kontrtorpedowce. Okręt zatonął w 45 minutach.

Straty nieprzyjacielskie na morzu.

(wtb.) Berlin, 21 marca. Po zniszczeniu okrętu klasy Danton podniosły się straty naszych nieprzyjaciół w okrętach wojennych z wyjątkiem krążowników pomocniczych na okrągło 850 000 ton. Jest to tyle tonaży, ile posiadały Rosya i Japonia wspólnie na początku wojny, lub też okrągło 60 000 ton mniej, aniżeli posiadała flota Stanów Zjednoczonych, trzecia z rzędu na świecie, na początku wojny.

Kanonierka wysadzona w powietrze.

(wtb.) Hangkong, 21 marca. Niemiecka kanonierka »Czingtau« została wysadzoną w powietrze i zatonęła na rzece Wampav.

Zatopione amerykańskie parowce.

Amsterdam, 19 marca. Z Londynu donoszą: Parowiec amerykański „Vigilancia" zatopiony został bez poprzedniego ostrzeżenia. Dalej zatopiony został w drodze z Londynu do Port Artur amerykański parowiec „Illinois" (5225 ton). Amerykański parowiec „City of Memfis" (5252 ton) zatopiony został ogniem armatnim. Angielski statek patrolowy wyruszył celem poszukiwań. Parowiec był z ładunkiem w drodze z Cardiff do Nowego Jorku.

Fatalna omyłka.

(wtb.) Berno, 20 marca. W połowie lutego zatopił francuski torpedowiec w zatoce pod Marsylią francuską łódź podwodną, przypuszczając, iż ma przed sobą łódź niemiecką.

Popłoch w portach francuskich.

„Zürcher Post" donosi, że teraz dopiero powoli wychodzi na jaw, iż ogłoszone w swoim czasie zaostrzenie wojny podwodnej, wywołało w portach francuskich popłoch nie do opisania. Wszystkie okręty uciekały z powrotem do swych punktów wyjścia, albo też z największą możliwie szybkością podążały do portów ratunkowych. Ładunki składano na lądzie, gdzie się tylko dało. Dziś jeszcze stosy najrozmaitszych ładunków leżą na otwartych wybrzeżach. Wytworzyło to tak straszny chaos, że po powrocie stosunków normalnych trzeba będzie całych miesięcy do powrotu do stanu dawniejszego.

Zajęcie parowca z kontrebandą.

(wtb.) Berlin, 19 marca. Norweski parowiec »Avance«, 2373 ton, z ładunkiem artykułów spożywczych w drodze z Rotterdamu do Londynu, został zabrany i przyprowadzony do Zeebrügge.

Echa zjazdu polskich biskupów.

W toku obrad zjazdu polskich książąt Kościoła, który odbył się w Warszawie, poruszono między innemi także sprawę tworzenia wojska polskiego.

Poruszono także myśl wydania wspólnego listu pasterskiego do narodu polskiego, aby ten pierwszy od czasu rozbiorów Ojczyzny Zjazd utrwalić w pamięci społeczeństwa.

Z parlamentu niemieckiego.

Na wtorkowem posiedzeniu zgodził się parlament na wyższe opodatkowanie banku Rzeszy. Odnośne przedłożenie przyjęto zaraz w trzeciem czytaniu. Nastąpiły potem dalsze obrady nad etatem.

Z sejmu pruskiego.

Sejm pruski załatwił się we wtorek z kilku mniejszemi ustawami i wnioskami. Dłuższa dyskusya toczyła się nad wnioskiem socyalistów o zwolnienie także robotników prywatnych od podatku na zapomogi drożyźniane podczas wojny. Przeciw wnioskowi oświadczył się minister skarbu dr. Lentze, zaznaczając, iż naród składa się nie tylko ze samych robotników, a inni obywatele czuliby się pokrzywdzeni, gdyby robotników w prywatnych przedsiębiorstwach od tego podatku zwolniono, a ich nie. Rząd może się zgodzić na zwolnienie od tego podatku tylko urzędników państwowych i komunalnych. Sejm odrzucił wniosek socyalistyczny w drugiem, a następnie i w trzeciem czytaniu.

Uzupełniające wybory do sejmu.

W 11 okręgu berlińskim wybrany został posłem do sejmu w miejsce byłego adwokata Liebknechta inżynier Mehring, należący do socyalistycznej partyi mniejszości.

Wycofanie starszych roczników z frontu.

Poseł do parlamentu, dr. Müller, otrzymał z ministeryum wojny, na swój wniosek o wycofanie z frontu rocznika 1872, odpowiedź tej treści, że 45-letni szeregowcy stojący dłużej niż sześć miesięcy w polu, mają być na życzenie wycofani z przedniej linii.

Pobyt kanclerza w Wiedniu.

Gazety wiedeńskie donoszą, że dwudniowy pobyt kanclerza niemieckiego w Wiedniu nastręczył okazyę kierownikom polityki zewnętrznej obu państw do gruntownego omówienia kwestyj, pozostających w związku z obecnem położeniem politycznem i wojennem. Na wszystkich punktach osiągnięto najzupełniejszą zgodność poglądów.

Kanclerz Rzeszy powrócił w poniedziałek z Wiednia.

Odwet.

Organ kanclerski »Nordd. Allg. Ztg.« donosi, że i Anglicy trzymają jeńców niemieckich w obrębie ognia niemieckiego, zmuszając ich tam do najcięższej pracy. Po nadejściu pierwszych wiadomości o stanie rzeczy na tyłach frontu angielskiego, zgłoszono ostry protest do rządu angielskiego i zażądano niezwłocznie usunięcia wszystkich jeńców niemieckich z obrębu strzałów, to znaczy najmniej na 30 klm. poza front angielski i zapewnienia im tam należnych warunków. Rząd angielski odpowiedział wymijająco. Aż do wykonania żądań niemieckich angielscy jeńcy wojenni zarówno na froncie wschodnim jak i na zachodnim będą traktowani w ten sposób, jakim Anglia posługuje się względem jeńców niemieckich.

Rabunek mienia niemieckiego w Chinach.

Grabieże i rozbójnictwo w Chinach już się rozpoczęły. Oczywiście ucierpią najbardziej z tego powodu właściciele osadnictwa niemieckiego. Biuro Reutera donosi z Pekinu: Za zgodą ciała konsularnego zajęli żołnierze chińscy niemieckie własności ziemskie i osadnicze w Tientsinie.

Biuro Reutera donosi z Szanghaju: Wojska chińskie zajęły w czwartek bez żadnego wypadku niemiecką kolonię w Hankau.

Odjazd posła niemieckiego z Chin.

(tu.) »Morningpost« donosi z Szangaju, iż poseł niemiecki Heintze i jego sztab otrzymali 48 godzin czasu do opuszczenia Pekinu. Obecnie są w drodze do Szangaju, zkąd parowiec przewiezie ich na Jawę. Wszyscy konsulowie niemieccy mają otrzymać swoje paszporty.

Nowe podatki.

Główny wydział parlamentu zakończy w najbliższych dniach obrady nad nowemi podatkami, tak że cały etat państwowy ustanowiony zostanie do 1. kwietnia. Dotychczasowe obrady w wydziale wykazały, iż pomiędzy wszystkiemi partyami obywatelskiemi, a także radą związkową przyszło do porozumienia co do nowych podatków. Przeciw nim głosować będą tylko obie frakcye socyalistyczne. Wynik nowych podatków obliczają na przeszło 1250 milionów marek, których rząd żąda.

Czas letni w Austryi.

Jak donoszą z Wiednia, ogłoszono tam rozporządzenie gabinetowe, ustanawiające czas letni, tak samo jak w Niemczech, mianowicie od 16-go kwietnia o północy do 17-go września o północy.

Zmiana rządu we Francyi.

»Bas. Nachr.« donoszą: Ribot oznajmi prezydentowi republiki, iż przyjmuje utworzenie gabinetu narodowego. Jako członków przyszłego rządu wymieniają: Leona Bourgeois'a, Klotz'a, Doumergue i Painlene.

Nowy rząd francuzki.

Agencya Havasa donosi: Nowy gabinet francuzki został utowrzony. W skład jego wchodzą: Ribot, prezes ministrów i sprawy zagraniczne, Viviani, minister sprawiedliwości, Painlevé, ministeryum wojny, Lacaze, marynarka, Thomas, minister amunicyi, Thierry, finanse, Malvy, sprawy wewnętrzne, Steeg, oświata, Desplas, roboty publiczne, Clementel, handel, Fernand David, rolnictwo, Violette, aprowizacya, Bourgeois ministeryum pracy, Maginot, kolonie, Vincent, podsekretarz dla lotnictwa.

Lloyd George i Rosya.

»Allgemeen Handelsblad« donosi z Londynu: Lloyd George zakomunikował w izbie niższej, że w czwartek wysłał serdeczne powinszowanie Dumie. Prezes ministrów powiedział dalej, że według informacyi, jakie posiada, nie może jeszcze powiedzieć, czy w Rosyi usunięto już zupełnie wszelkie niebezpieczeństwo.

Zarządzenia Wilsona.

Biuro Reutera donosi: Prezydent Wilson upoważnił departament marynarki do wydania 115 milionów dolarów w celu przyspieszenia budowy okrętów wojennych i zakupna okrętów handlowych. Uczniowie pierwszej klasy akademii marynarskiej będą 29 marca mianowani oficerami, uczniowie drugiej klasy kilka tygodni później. W ten sposób ma się powiększyć korpus oficerski marynarki o 374 oficerów.

Chiny a Austrya.

Havas donosi: Telegram do »Petit Parisien'a« z Pekinu donosi, iż niebawem nastąpi zerwanie stosunków dyplomatycznych między Chinami a Austro-Węgrami.

Z bliska i z daleka.

— **Pracą kobiet na roli.** Otrzymujemy z miarodajnej strony następujący komunikat. Już w najbliższych tygodniach potrzebuje ojczyzna dla rolnictwa w celu zapewnienia naszego wyżywienia wielkiej liczby kobiecych sił roboczych. Tylko jeżeli rola będzie prawidłowo uprawiona i pod korzystne żniwo przygotowaną, możemy udaremnić wojnę wygłodzenia, podjętą przeciwko nam przez nieprzyjaciół.

Kobiety i dziewczęta, które mają ochotę, zamiłowanie i zrozumienie dla prac rolnych, powinny obecnie uważać jako swój najgłówniejszy obowiązek, aby oddać się rolnictwu na usługi i chętną pracą udowodnić, że także mieszczki nadają się do pracy wiejskiej. Dla miasta i jego zakresu pracy zostanie jeszcze dosyć sił kobiecych.

Warunki pracy na wsi nie są gorsze jak w mieście. Poza tem powinna sobie każda mieszczka powiedzieć, że na wsi będzie jej o wiele łatwiej umocnić swe zdrowie i lepiej się tam wyżywić aniżeli w mieście; wielu z naszych bladych mieszkańców wielkich miast na wsi znów by odżyło.

Należy tylko przezwyciężyć dawny przesąd, jakoby ludność wiejska gorzej była płacona niż miejska. W obecnym ciężkim czasie braku żywności ma życie na wsi szczególnie wielkie korzyści, praca rozpoczyna się nie prędzej, jak we fabrykach amunicyi, a przytem jest zdrowsza i tak samo dochodna, jak w miejskich przedsiębiorstwach.

Zatem do pracy na roli, uwzględniając konieczne potrzeby ojczyzny oraz zdrowie ludu, brak żywności w miastach.

— **W sprawie rent wojennych.** Ze strony miarodajnej otrzymaliśmy co następuje: Kapitalizacya rent wojennych, przyznanych inwalidom wojskowym i wdowom po poległych żołnierzach, zaprowadzona prawem z dnia 3 lipca 1916 w tym celu, aby umożliwić uprawnionym do renty bądź to nabycie kawałka gruntu i pobudowanie na nim domostwa, bądź też utrwalenie i gospodarcze podźwignięcie już posiadanej własności, nie nastąpi zaraz na każdy wniosek, lecz zależy pomiędzy innemi i od tego, czy w danym przypadku istnieje pewność, że wypłacony jednorazowo kapitał zużyty będzie rzeczywiście korzystnie i pożytecznie. Czy taka pewność istnieje, rozstrzygać będzie najwyższa władza wojskowa po uprzedniem zbadaniu położenia przez osobną władzę, wyznaczoną do tego ze strony głównej władzy krajowej, ale również dopiero wtenczas, jeżeli generalna komenda odnośnego korpusu armii wyrazi swą zasadniczą zgodę na kapitalizacyę renty.

Przestrzega się zatem osoby, mające zamiar starać się o skapitalizowanie renty i takie, które już o to wniosły, aby nie przejmowały kontraktowo żadnych ostatecznych zobowiązań, z których uiścić się pragną dopiero z pomocą oczekiwanego kapitału — dopóty, dopóki nie będą miały w ręku wiadomości od najwyższej władzy wojskowej, że ich wniosek przyjęto. Jeżeli zaś zawarcia odnośnych kontraktów nie można żadną miarą aż do nadejścia uwiadomień odłożyć, to niech sobie przynajmniej w kontrakcie zastrzegą, że jego prawomocność zależna jest od tego, czy stawiony wniosek odniesie skutek lub nie.

— **Przyjezdni a kwestya żywnościowa).** Pruski minister spraw wewnętrznych wystosował do naczelnych prezesów następujący reskrypt: zachodzą skargi, że gminy osobom przyjezdnym często robią trudności przy wydawaniu kart żywnościowych, chociaż się wykazały odnośnem odmeldowaniem, dokonanym w prawidłowy sposób w miejscu zamieszkania. W wielu wypadkach chodziło o rodziny uczestników wojny, które się wyprowadziły do krewnych. Gminy uzasadniały odmowę tem, że dalsze zaopatrywanie musi tam nastąpić, gdzie się płaci podatki. Nie potrzeba pewnie tłumaczyć, że mniemanie to jest mylne i że ludność przyjezdną należy według istniejących przepisów tak samo zaopatrywać jak tubylcza.

— **Zwalnianie ze szkoły dzieci, potrzebnych w rolnictwie.** Na podstawie reskryptu ministra oświaty z 21-go stycznia i 6-go czerwca inspektorzy szkolni są upoważnieni do czasowego zwalniania ze szkoły dzieci, które chcą pomagać na roli i w ogrodzie. Zaleca się więc gospodarzom, którzy potrzebują pomocy, aby we właściwym czasie stawiali wnioski do inspektorów powiatowych.

— **Ostrożność z mydłem z gliny** zaleca pewien lekarz w jednej z gazet. Przedewszystkiem szkodzi ono oczom. W wielu wypadkach, pisze on, stwierdził chorobę ócz, która z powodu używania mydła z gliny powstała. Wiele zapaleń ócz, mianowicie u dzieci powstaje z powodu tego, iż części mydła dostają się przy myciu do ócz, wywołując zapalenie.

Racibórz. Magistrat tutejszy zwraca uwagę, iż także kury wolno sprzedawać i kupować za kartkami na mięso.

Zawada. (Półtora roku bez wieści.) Andrzej Bandura, który się dostał do niewoli rosyjskiej dnia 15 października 1915 r., dał dopiero teraz znać żonie swej tu zamieszkałej, że żyje i ma się dobrze. Donosi, że kilka razy już pisał, lecz nie otrzymuje odpowiedzi. Widać, że listy giną lub długo w drodze się zatrzymują. Jest to dowód, że jeszcze i inni, których uważamy za poległych, mogą się znajdować w niewoli i być przy życiu.

Wodzisław. (Fabryka sukna.) Kierownicy akwizgrańskiej fabryki sukna przybyli do Wodzisławia w celu zbadania miejscowych stosunków, gdyż zamierzają tu wybudować filię fabryki sukna.

Redaktor odpowiedzialny Józef Paledzki w Bytomiu. — Nakładem »Nowin Raciborskich« w Raciborzu. — Drukiem »Katolika«, sp. wydawn. z ogr. odp. w Bytomiu.

Polecam:
zegarki dla wojaków,
po 2.50, 4.50, 5.00, 6.00, 7.00 m., 6 rubinów 10.00 m. aż do najdroższych. **Złote zausznice** od 2.00 m. pocz. **Obrączki ślubne** para od 1.20 m. **Łańcuszki nikiowe**, 80% gr double łańcuszki od 1.00 m. pocz. **Budziki, zegary ścienne i regulatorg.**
Oskar David, zegarmistrz,
Racibórz, Odrzańska ulica 10.

Oprócz
Original - Diabolo
polecam
najnowszy
separator
Diabolo
Wiking
przyjaciel rolnika
Nowość! Gwarancya 5 lat.

który w krótkim czasie opłaci się przez większą wydajność masła.
Wiking-separator
jest najlepszym wśród separatorów.
Wydajność na godzinę:
— 70, 130, 230, 370 i 500 litrów. —
Sprowadzić myślna tylko przez zastępcę:
Jana Koczora w Raciborzu
Kozielska i Głubczycka ulica 1.

Przy zakupnie towarów prosimy powoływać się na naszą gazetę.

135 mórg
roli i łąki obejmujące
gospodarstwo
z kompletnym żywym i martwym inwentarzem korzystnie zaraz
do wydzierżawienia,
na co potrzeba 12—15000 mrk. Bliższych wskazówek udzieli
Burschik & Mann,
Racibórz.

Uczeń
mający ochotę wyuczyć się kowalstwa, może się zgłosić od 1-go kwietnia lub później.
Józef Palowski,
mistrz kowalski,
Racibórz,
ulica Bazacka nr. 21.

Peter Lorenz - Racibórz - Rynek nr. 4
Na nadchodzącą wiosnę
polecam we wielkim wyborze:
Materye na suknie wełniane, bawełniane, półjedwabne i sztuczny jedwab.
Materye jedwabne na suknie i fartuchy, cudny deseń, po każdej cenie.
Chusty kaszmirowe czarne i kolorowe, z jedwabną i wełnianą frendzlą.
Chusty na głowę wełniane i jedwabne, śliczny deseń.
Do Komunii świętej -- Białe i czarne materye na suknie

Józef Stanulla nast., Racibórz, Rynek nr. 8
Polecamy szanownym naszym Odbiorcom nasz znany od dawna jak największy skład
bez poświadczeń (Bezugsschein)
wszelkiego rodzaju jedwabie na suknie, jaki, fartuchy (najnowszy morej-adamaszek) aksamity we wszystkich kolorach, mustrowane plusze, astrachan na jaki, chusty (spiegel), chusty na głowę, jedwabne, atłasowe, pluszowe i astrachan we wszystkich kolorach i najśliczniejszych mustrach, szale szenilowe, chustki na głowę, gładkie i mustrowane. — Dalej
za poświadczeniem w bardzo wielkim wyborze do nabycia
czysto wełniane materye we wszystkich kolorach, materye zimowe jak: zibeline, flanela, barchany i t. d., wełniane chustki na głowę, pledy, chusty do okrycia gładkie i krymer. Poszczególnie zwracamy uwagę na nasze **czysto wełniane doskonałe chusty do okrycia Himalaja.**
Przy zakupnie prosimy dokładnie zważać na naszą firmę!

Nr. 12. Sobota, dnia 24-go marca 1917

GOŚĆ ŚWIĄTECZNY.

Bezpłatny dodatek.

Na niedzielę piątą postu.

LEKCYA

z listu św. Pawła do żydów rozdział IX, wiersz 11—15.

Bracia! Chrystus stawszy się najwyższym kapłanem dóbr przyszłych przez większy i doskonalszy przybytek, nie ręką uczyniony, to jest nie tego stworzenia, ani przez krew kozłów, ani cielców, ale przez własną krew wszedł raz do świątnicy, znalazłszy wieczne odkupienie. Albowiem jeźli krew kozłów i wołów i popiół jałowicy pokropiony splugawionych poświęca ku oczyszczeniu ciała, jako daleko więcej krew Chrystusowa, który przez Ducha świętego samego siebie ofiarował niepokalanym Bogu, oczyści sumienie nasze od martwych uczynków ku służeniu Bogu żyjącemu? I dla tego jest nowego testamentu pośrednikiem, żeby za przystąpieniem śmierci na odkupienie występców tych, które były pierwszym testamentem, obietnicę wzięli, którzy wezwani są do odziedziczenia wiecznego żywota.

EWANGELIA

u św. Jana rozdział VIII, wiersz 46—59.

Onego czasu rzekł Jezus do żydów: Kto z was dowiedzie na Mnie grzechu? Jeźli prawdę mówię, czemu mi nie wierzycie? Kto z Boga jest, słów Bożych słucha. Dla tego wy nie słuchacie, że nie jesteście z Boga. Odpowiedzieli tedy żydowie i rzekli Mu: Iżali my nie dobrze mówimy, żeś Ty jest Samarytan i czarta masz? Odpowiedział Jezus: Ja czarta nie mam, ale czczę Ojca Mego, a wyście Mnie nie uczcili. Ja nie szukam chwały Swej: jest, który szuka i sądzi. Zaprawdę, zaprawdę mówię wam: jeźli kto zachowa mowę Moją, śmierci nie ogląda na wieki. Rzekli tedy uczniowie: Teraześmy poznali, że czarta masz. Abraham umarł i prorocy, a Ty powiadasz: Jeźliby kto strzegł mowy Mojej, nie skosztuje śmierci na wieki. Iżaś Ty jest większy nad ojca naszego Abrahama, który umarł? I prorocy pomarli? Czem się Sam czynisz? Odpowiedział Jezus: Jeźli się Ja Sam chwalę, chwała Moja nic nie jest. Jest Ojciec Mój, który Mnie uwielbia, którego wy powiadacie, iż jest Bogiem waszym. A nie poznaliście Go; ale Ja Go znam. A jeźlibym rzekł, że Go nie znam, będę podobnym wam kłamcą. Ale Go znam i mowy Jego strzegę. Abraham ojciec wasz z radością żądał, aby oglądał dzień Mój: i oglądał i weselił się. Rzekli tedy żydowie do Niego: Pięćdziesiąt lat jeszcze nie masz, a Abrahamaś widział? Rzekł im Jezus: Zaprawdę, zaprawdę mówię wam, pierwej, niż Abraham stał się, Jam jest. Porwali tedy kamienie, aby Nań ciskali; lecz Jezus zataił się i wyszedł z kościoła.

NAUKA.

Gdy czyta się dzisiejszą Ewangelię, rodzą się w sercu dwa zupełnie odmienne uczucia: uwielbienia i miłości — dla Chrystusa Pana, wzgardy i oburzenia — dla zatwardziałych Jego nieprzyjaciół. Z jednej strony widzimy tam — złą wiarę, nienawiść i wściekłość potężnej sekty; z drugiej — prostotę, słodycz i spokój Zbawiciela świata. Z jednej strony — obmowę, szyderstwo, zaprzeczenie prawdy i wzgardę; z drugiej — potwierdzenie prawdy, zaprzeczenie fałszu. Z jednej strony — plany rozbojú i gwałtu; z drugiej — zupełne zdanie się na Boską Opatrzność.

Jezus, otoczony tłumem nienawistnych żydów, zwraca się do nich z zapytaniem: „Kto z was dowiedzie na mię grzechu?" (Jan VIII, 46). On jeden tylko mógł śmiało takie wypowiedzieć słowa, gdyż On jeden tylko był uosobieniem prawdziwej świętości i dowiódł całem życiem swojem, że jest Synem Bożym.

Po tych paru słowach, któremi stwierdzał Boskie swoje posłannictwo, Odkupiciel tak dalej przemawia: „Jeźli prawdę mówię, czemu mi nie wierzycie?" (Jan VIII, 46). Robi wyrzuty swoim słuchaczom, że w prawdę nie chcieli uwierzyć. Nie wierzyć w prawdę! Co za szaleństwo! Co za zaślepienie? Prawda — to pochodnia, którą Bóg nam daje, ażeby oświecić nasz umysł i pokrzepić naszą wolę, często — taką słabą.

Niestety, człowiek niejednokrotnie odrzuca prawdę, jeżeli ona mu sprawia jakąkolwiek przykrość. Woli on pozostać wiernym swoim występkom, zapominając o wiecznem zbawieniu, jeżeli tylko tym sposobem może dogodzić swoim namiętnościom. Czuje, że powinien wierzyć, obawia się wszakże poświęceń, mogących z tego źródła wyniknąć dla niego.

Chrystus, między innemi rzeczami, nauczał żydów, że ma On władzę odpuszczania grzechów, że Ciało swoje da światu na pokarm i że ci, którzy takowego pożywać nie będą, nigdy do Nieba nie wnijdą. Kościół nasz także, przedewszystkiem w tym czasie wielkanocnej spowiedzi, przypomina nam również te prawdy i zachęca nas, odpowiednio przygotowanych przez Sakrament Pokuty, do przystępowania do Stołu Pańskiego.

Jak sobie w tym wypadku postępują niedobrzy chrześcianie? Przewrotnych żydów będą naśladowali: wzgardzą słowami Jezusa, wzgardzą napomnieniami Kościoła. Przytoczą na swoją obronę najbłahsze wymówki, a prawdziwym powodem ich bezmyślnego uporu — jest wstręt do wszystkiego, co jakikolwiek obowiązek za sobą pociąga i coby ich swobodę mogło w czem krępować. Gdy chodzi o dobro doczesne, gotowi są znieść wszystko, ale czyż warto troszczyć się o wieczność? Ona tak daleko, lub zresztą, kto wie jeszcze, czy ona wogóle istnieje?

Niepomni na te słowa: „Kto z Boga jest, słów Bożych słucha" (Jan VIII, 47), unikają starannie wszelkich napomnień, które w ich sercach mogłyby skruchę wzniecić. Podobni są do chorego, obawiającego się bardziej niemiłych mu środków leczniczych,

miż samej choroby, która o śmierć może go przyprawić.

Tymczasem jedną z najbardziej przekonywających oznak naszej pobożności — jest gorliwe słuchanie nauk wygłaszanych w naszych świątyniach. Chrystus nam wyraźnie o tem przypomina, gdy do żydów mówi: „Dla tego wy nie słuchacie, że nie jesteście z Boga" (Jan VIII, 47). Nie są zatem „z Boga" ci, którzy albo wcale albo też niechętnie uczęszczają na kazania. Nie są „z Boga", którzy bez uwagi je słuchają. Nie są „z Boga", którzy szukają w nich — nie zbudowania, ale — chwilowej rozrywki, większą uwagę zwracając na formę, niż na treść nauki. Jednem słowem nie są „z Boga" ci wszyscy, którzy, samochcąc, pozbawiają się tego ożywczego dla duszy pokarmu.

Powróćmy do naszej Ewangelii. Czytamy w niej, że faryzeusze, nie mogąc w Synu Bożym znaleźć żadnej winy, na zadane sobie przez Niego pytanie, odpowiadają, miotając obelgi: „Izali my nie dobrze mówimy żeś Ty jest Samarytan, i czarta masz" (Jan VIII, 48), wołają oni. Jezus, przez szatana opętany! On, Bóg prawdziwy! Cóż za straszna zniewaga! A jednakże nie potrafiła Go w gniew wprowadzić i pozbawić zwykłej cierpliwości, na uczyniony bowiem sobie zarzut łagodnie powiada: „Ja czarta nie mam: ale czczę Ojca mego, a wyście mię nie uczcili" (Jan VIII, 49).

Największem nieszczęściem, jakie nas spotkać może tu, na ziemi, i które najdotkliwiej daje nam się uczuć, jest, bez zaprzeczenia — utrata honoru, utrata dobrego imienia. Każdy szlachetny człowiek dba o honor bardziej, niż o wszystko, cokolwiek świat mu ofiarować może, bardziej, niż o własne życie.

Niestety, jak często się zdarza, że ludzie złej woli szarpią naszą dobrą sławę i starają się wstydem i hańbą nas okryć!

Kto kroczy śladem Zbawiciela i pragnie być do Niego we wszystkiem podobnym, musi być przygotowany na prześladowania. Czyż nam wolno wszakże z powodu takowych upadać na duchu i tracić odwagę? Bynajmniej, ponieważ, przyjmując je z poddaniem, wystawiamy sobie świadectwo, że jesteśmy prawdziwymi i wiernymi Chrystusa uczniami. „Wszyscy, którzy chcą pobożnie żyć w Jezusie Chrystusie, prześladowanie będą cierpieć" (II Tym. III, 12), pisze św. Paweł w liście do Tymoteusza. Im świętobliwsze będzie nasze życie, tem surowiej będzie krytykowane przez wszystkich grzeszników. Występek nie przebacza cnocie wstydu, jaki takowa na niego sprowadza i mści się na niej przez swoje szyderstwa. Ale, właśnie te napaści obdarzą nas sławą i szczęściem — ze względu na przyszłą nagrodę. Gdy z jednej strony będziemy obsypywani obelgami naszych prześladowców, z drugiej usłyszymy te słowa pociechy: „Błogosławieni będziecie, gdy was będą nienawidzić ludzie i gdy was wyłączą i będą sromocić, a imię wasze wyrzucać jako złe, dla Syna człowieczego. Weselcie się dnia onego i radujcie się: bo oto zapłata wasza jest obfita w niebie" (Łuk. VI, 22, 23). I my, nie zrażeni żadną przeszkodą, mężnie i wytrwale będziemy dążyli do naszego celu.

Wiemy z życia świętej Katarzyny Seneńskiej, że wiele bardzo przykrości musiała ona znosić z powodu obmowy i oszczerstw. Dnia pewnego objawił się jej Chrystus, trzymający w prawej ręce złotą koronę, zdobną dyamentami, w drugiej zaś — wieniec cierniowy, i zwrócił się do niej z następującemi słowami: Wiedz, córko ukochana, że trzeba koniecznie, abyś każdą z tych koron z osobna nosiła. Wybierz zatem: albo pierwszą — za życia, a drugą — po śmierci; albo też drugą za życia, a pierwszą — po śmierci. Niechaj to zdarzenie służy nam za przykład, jakie winno być w podobnych okolicznościach nasze zachowanie. Nie skarżmy się wtedy i bądźmy cierpliwi, gdyż zasłużona wzamian czeka nas zapłata.

Ewangelia dzisiejsza nadmienia nam jeszcze, że żydzi, nie zadowalając się wyrządzoną Jezusowi krzywdą, chcieli nadto życia Go pozbawić, „porwali tedy kamienie, aby Nań ciskali, lecz Jezus zataił się i wyszedł z kościoła" (Jan VIII, 59). Taka sama jest historya wszystkich prześladowców. Prawda obraża ich i razi. Trzeba ją koniecznie przytłumić i tych, którzy w tym celu ją głoszą, usunąć. Dlatego w samych początkach chrześciaństwa na śmierć skazywano apostołów, papieży i miliony wiernych. Dlatego i w czasach dzisiejszych — prześladowania, chociaż nie krwawe, jeszcze ciągle trwają. Lecz jakiż jest ich skutek? Czy prawda zwyciężona? Prawda! Ona jest, jak blask słoneczny, którego nic nigdy nie zdoła przygasić.

Nie wiem, czego od przyszłości mamy się spodziewać, ale to wiem na pewno, że prawda, że religia Chrystusa — zwalczy wszystkie przeszkody i nie przestanie ludziom przyświecać aż po wszystkie czasy!

Przywiążmy się zatem całem sercem do tej świętej naszej religii, pełnimy sumiennie wszystkie przez nią nałożone na nas obowiązki, a będziemy szczęśliwi — w tem i — w przyszłem życiu! Ks. R. L.

SKAMIENIAŁY OWCZAREK.

PODANIE LUDOWE Z WIELKOPOLSKI.

Przy trakcie z Jutrosina do Miejskiej Górki wiodącym leży wieś rycerska Konary, niegdyś włość dziedziczna, a niewątpliwie kolebka rodziny Konarskich. Po dziś dzień spoczywają tu jeszcze w podziemiach przed wielkim ołtarzem zwłoki śp. Biskupa krakowskiego, Jana Konarskiego, który spalony kościółek drewniany w r. 1525 odbudował, wystawiwszy murowany. Prawdopodobnie przyozdobił ściany jego malaturami al fresco, jak to zabytki pod tynkiem, przy restauracyi znalezione, wskazują.

Minąwszy wieś, na skręcie do Sobiałkowa, jest miejsce nie wielkie wprawdzie, ale za to na wiosnę lub latem nader urocze. Z obu stron drogi są stawy po stronie lewej, zarosłe trzciną, która, gdy lekki wietrzyk ją poruszy, szmerem swym zdaje się chciałaby, jak matka piosnką dziecię, tak ona wędrowca, zatrzymać i do snu ukołysać; po prawej stronie drogi równie nie wielki staw. Woda jego czysta spada ze śluzy w kaskadzie do stawu sąsiedniego, zasilając go zbytkiem wód swych. Pieści twe ucho i ona swym szumem, jakby chciała mocniejszem echem odpowiedzieć na śpiew w sąsiedztwie kołyszącej się trzciny. Staw zewsząd otoczony gajem, nie wprawdzie drzew cyprysowych, jedno starą naszą, ale wdzięczną polską wierzbą, której jedno, czy dasz jej dobrą, czy piaszczystą ziemię. Bujnie ona rośnie, lubo pień próżny, zaledwie zrąbek kory go jeszcze pokrywa. Śliczny to zakątek, mianowicie w dniu wiosennym lub letnim. Gdy staniesz, lub spoczniesz w cieniu wierzb rozłożystych a zwierciadło stawu spokojne, szklące, ujrzysz, jak od czasu do czasu, zatoczy się koło, drugie i dziesiąte, które pokażą się na innem miejscu a pochodzą od pluskającej się rybki, goniącej za zdobyczą. Oko twe pilnie śledzi, gdzie nowe ukaże się koło, gdy naraz ujrzysz zwinną, jak błyskawica, jaskółeczkę, która goniąc za komarami, igrającemi ponad wodą, od czasu do czasu muśnie dzióbkiem zwierciadło wód, świergocąc swą piosenkę na znak radości, że znalazła tu pokarm dla piskląt swych. Jakoby na straży od lat czterech, przechadza się majestatycznie znany dobrze dzieciom, oswojony bocian dworski, Jakób, który od czasu do czasu przerywa zalegającą ciszę klekotaniem, wzywając towarzyszy opodal na topoli gnieżdżących, do zluzowania go z posterunku. Kto wie? może i skarży się na ludzi, że go z gniazda wyjęli i tem samem skazali na samotność, bo niejednokrotnie, gdy się do braci zbliży, oberwie mu się porządnie i towarzystwo ich opuścić musi. Wśród zarośli, oczeretów z przeciwnej strony, zakwili rzewnie niekiedy słowiczek, ale cóż kiedy nie pozwoli mu się wypłakać brzydki trzciniak, który rozpuścił swe gardło powtarzając nieznośne der, der, der.

Tuż przy brzegu stawu, wznosi się dębowy krzyż, z wizerunkiem Chrystusa Pana, poczerniały, pochylił się mocno, ale ile też nastąpiło zmian od czasów, jak go pobożni ojcowie tu postawili? O kilka stóp od krzyża, zapadły w ziemię kamień, podobny do kadłuba ludzkiego, któremu odcięto ręce pod ramiona, zostawiając głowę. Zapytasz co to za kamień? Każdy pastuch, dziecko, odpowie ci: »to owczarek«.

Podanie niesie, że tu przy stawie, gdzie dotąd nie wielkie pastwisko dla owiec, bo kultura resztę zmieniła w bujne, urodzajne łany, na których złote chylą się kłosy pszenicy, pasło dwóch owczarków dworskich owce. Jeden z nich, dostawszy ze obą w pole chleb czarny, żarnowy, począł na tem miejscu nad chlebem wymyślać, nim rzucać o ziemię. Wreszcie bierze kamień kładąc na drugi chleb, począł bić, kamieniem tłuc, wołając bez przerwy: »Idź morusie, obmyj się!« Lecz o dziwo! Naraz ustały wołania, pastwienie się nad darem Bożym. Owczarek drugi przypatrujący się niegodziwcowi, spostrzega, że w miejscu gdzie stał jego towarzysz, stoi człowiek, ale skamieniały. Niewysłowiony zdjął go strach. Zostawia owce i biegnie do dworu, opowiada z przerażeniem, co się stało. Owczarek zniknął na zawsze. Nikt go odtąd więcej nie widział, został jedynie kamień, dotąd nie widziany. Jak podanie niesie, brano kamień po dwa kroć i niesiono na cmentarz, ale kamień w niewidzialny sposób wracał w nocy na swoje miejsce. Zaniechano tedy, uważając w tem palec Boży, umieszczenia go na cmentarzu, zostawiając na miejscu, gdzie do dziś dnia się znajduje. Jak najstarsi ludzie twierdzą, miał dawnemi czasy w ręku łopatkę owczarską, guziki przy kamizeli, torbę, ale psotnicy wszystko potłukli i poniszczyli z biegiem czasu. Kamień widocznie się powoli zapada. Może za lat kilkadziesiąt zniknie z widowni zupełnie, zapadnie się, a wtedy powiedzą, że skończył się owczarka czas pokuty za popełniony grzech przeciw prośbie modlitwy Pańskiej: »Chleba naszego powszedniego, daj nam dzisiaj!«

Cierpliwej pracy wszelkiej,
Dziś na nas przyszedł dział:
Musim być jak kropelki,
Co łobią głazy skał.

Starodawne zwyczaje i obrzędy wielkopostne.

Wielki Post przed laty trwał w Polsce znacznie dłużej niż teraz. Naruszewicz w tomie VI swej historyi, str. 309, pisze, że za Bolesława Wstydliwego już przed zapustami teraźniejszemi, wstrzymywano się od mięsnych pokarmów. Nadto obchodzono postem suche dni, wilie do różnych świętych, oraz środy, piątki i soboty. Lecz kraj był rybny, wyrabiano różne smaczne oleje, jak: makowy, konopny, orzechowy, bukwiany itp., więc i post łatwo znoszono.

Z czasem jednak posty zostały skrócone.

Pewien pisarz z 1640 roku, tak mówi: „Na synodzie biskupi post wielki skrócili, który był dziewięć niedziel, na siedm położyli."

Przez cały czas postu Polacy nietylko wstrzymywali się od wszelkich zabaw, ale oddawali się gorliwie różnym praktykom religijnym. Za Augusta III (czasopismo „Przyjaciel ludu" 1845 r.) przez cały wielki post odbywały się procesye tak zwanych „kapników", t. j. ludzi, okrytych pokutniczemi workami z grubego szarego płótna.

Na czele kroczył „kapnik" z krzyżem w ręku, dwaj inni kapnicy z laskami czarno malowanemi kończyli pochód. Prawie wszyscy zaś nieśli dyscypliny rzemienne lub nawet druciane.

Wszedłszy parami do kościoła — „kapnicy" padali krzyżem na ziemię, a pomodliwszy się, na znak dany laską przez kapników idących na końcu, zaczynali biczować się nieraz tak mocno, że aż krew spływała.

W Wielki Piątek procesya taka odbywała się jeszcze uroczyściej. Jeden z kapników, ubrany w komżę i kapę, z koroną cierniową na głowie, szedł na czele pochodu, dźwigając na ramionach krzyż gruby i ciężki.

Człowiek ów miał wyobrażać Zbawiciela idącego na górę Kalwaryę. Szedł on wolno, niby upadając pod ciężarem krzyża i przykląkiwał od czasu do czasu na jedno kolano, wówczas drugi kapnik niosący koniec krzyża, bił go łańcuchem, wołając: „Postępuj, Jezu!"

Tak obchodzono stacye Męki Pańskiej po kościołach lub na cmentarzach, biczując się przy każdej stacyi.

Wielkopostne procesye bardzo były rozpowszechnione dawnemi czasy.

Oto, co pisze o tem ks. Władysław Żółtowski, prowincyał Jezuitów:

„Roku 1736 marszałek trybunału głównego koronnego w Lublinie, Antoni Łojko, w sam Wielki Czwartek, przybywszy na rynek „Słomianym" zwany, z całą asystencyą panów deputatów wziął krzyż bardzo długi na barki i udając podróż na Kalwaryę, szedł przez miasto aż do kolegiaty Świętego Michała. Żaki z przedmieścia, studenci i mnóstwo ludzi, śpiewając rozpamiętywanie męki Chrystusa Pana, w wielkim ordynku za nim postępowali. Gdy cała ta kawalkata weszła do kościoła, kilku rektorów rozpoczynało mowy ku uczczeniu męki Zbawiciela."

Mikołaj Rej, poeta polski z XVI wieku, tak w jednym ze swych dzieł o podobnym procesyonalnym pochodzie opowiada:

„W niedzielę kwietną obchodzono pamiątkę wjazdu Zbawiciela do Jerozolimy, któremu dzieci zachodziły drogę, rzucały kwiaty i radośnie śpiewały. Na tę pamiątkę w kościele parafialnym, gdzie były szkoły, wybierano chłopców do procesyi, ubranych czysto z bukietami u boku a z palmami w ręku."

W Poznaniu znowu, w szkołach jezuickich, przez

cały Wielki Tydzień uczniowie odtwarzali na umyślnie urządzonej scenie różne epizody z życia Jezusa Chrystusa i Męki Pańskiej, a to przy udziale licznej publiczności.

Cały Wielki Tydzień poświęcony jest różnym uroczystościom kościelnym, upamiętniającym życie i mękę Pana Jezusa.

Pięknym jest zwyczaj wielkoczwartkowy obmywania nóg dwunastu ubogim starcom. Spełniali go biskupi i królowie polscy, a pierwszym, który tego obrzędu dopełnił, był Zygmunt III Waza.

DLA DOMU I GOSPODARSTWA.

— **Maślanka** znajduje dosyć szerokie zastosowanie, jako środek leczniczy. Maślanka może również służyć jako produkt odżywczy, zawiera bowiem sporą ilość białka. W tym celu używana jest maślanka w odżywianiu dzieci, które mlęka nie znoszą. Obliczenia wykazały, że litr maślanki odpowiada pod względem pożywności 4 jajom albo 255 gramom mięsa średnio tłustego, albo ½ litrowi mleka niezbieranego.

Maślankę można również dodawać dorosłym do pokarmów, zawierających mało białka (np. do ziemniaków), zawiera bowiem i białko i cukier; niezależnie od tego, dzięki zawartości zaczynów, oraz solnego kwasu mlecznego, staje się cennym produktem, wstrzymującym zaburzenia w przewodzie pokarmowym.

Z maślanki przygotowuje się również doskonały ser: holenderski, niektóre gatunki szwajcarskiego, oraz kefir.

Ser otrzymuje się z mleka w ten sposób, że zawarty w mleku sernik poddaje się krzepnieniu i oddziela się od serwatki. W tym celu dodaje się do mleka bądź podpuszczkę (zaczyn znajdujący się w soku żołądkowym), bądź kwasów. Można również wydzielić sernik przez ogrzewanie mleka kwaśnego.

Z mleka całkowitego, śmietany lub śmietanki otrzymujemy sery tłuste, ze zbieranego mleka sery chude i sery półtłuste, przygotowane z mieszaniny mleka zbieranego i niezbieranego.

Ser tłusty zawiera 25—30% kazeiny, 30% tłuszczu, 4% soli i 36% wody.

Ser chudy zawiera 35—45% kazeiny, 6% tłuszczu, 5% soli i 44% wody.

W handlu spotykamy również sery prasowane. W serach prasowanych oddzielana jest od sera serwatka, która łatwo ulega fermentacyi, nadając serowi smak ostry.

Sery, ze względu na dużą zawartość białka, należą do bardzo cennych środków pokarmowych. Zrozumiano to już oddawna, w niektórych też państwach zajęto się sprawą przygotowywania sera na wielką skalę, widząc w tem cenny produkt odżywiania szerokich mas ludności.

Ser nie należy do pokarmów niestrawnych, jak przypuszczano, należy go tylko dobrze pogryźć i zżuć. Tutaj wypada nadmienić, iż przy fabrykacyi sera oddzielony sernik poddaje się prasowaniu, a następnie suszeniu. Trwa to zazwyczaj 2—6 tygodni przy 13—14°. Ser, podobnie jak mleko, pochłania wtedy tlen z powietrza i wydziela kwas węglowy. Staje się »dojrzały«. Wtedy to większa część trudno rozpuszczalnej kazeiny przechodzi w łatwo rozpuszczalną (peptonizacya) i ser staje się znacznie strawniejszy.

Wartość odżywczą sera zwiększa jeszcze duża zawartość w nim soli fosforowych, które kazeina zawiera z mleka przy strącaniu (szczególnie za pomocą podpuszczki.) Obliczono, że na centnar sera przypada 3—4 funtów soli fosforowych.

Ser ulega psuciu, przyczem wytwarzają się w nim jady tak zwane ptomainy ujemnie wpływające na usctrój. Jad, który się wytwarza w serze, tak zwany tyrotoksikon, jest dotychczas mało zbadany.

Serwatka, która pozostaje przy wyrobie sera, posiada nie wielką wartość odżywczą. Posiada ona własności lekko czyszczące. Produkt ten znajduje zastosowanie jako środek leczniczy.

ZAGADKA.

Wiersz pierwszy i początkowe litery następnych złożą nazwę ruchomego święta chrześcijańskiego.

1) † † † † † † † † †
2) † o o o o o o
3) † o o o o o
4) † o o o o o
5) † o o o o
6) † o o o
7) † o o
8) † o
9) †

Znaczenie wyrazów: 1) ..... 2) Nazwa starożytnych zabaw. 3) Imię biblijne. 4) Miasto stołeczne w Europie. 5) Miasto w gubernii kaliskiej. 6) Imię męskie. 7) Rzeka. 8) Zaimek. 9) Spółgłoska.

Rozwiązanie zagadki z nr. 8 „Gościa Świąt."

Szanuj język ojców, to prawo Boga, a człowieka obowiązek

Rozwiązanie nadesłali: Walenty Szewczyk z Zawodzia, Wilhelm Rożek z Kilonii, Konstanty Grabiński z Łagiewnik, Józef Pudlik z Borzygwerku, Wilhelm Cierpioł z Świętochłowic, Konrad Oślizło z Pritzerbe, Franciszek Hermasz z Doroty, Jan Kokott z Brzezinki, Karol Bronowski z Jankowic, Walenty Błaszczyk z Niedobczyc, Jakób Nieslony z Król. Huty, Gertruda Cipa z Król. Huty, Jan Zgryzek z Nowejwsi, Anna i Bronisława Wojciechówny z Grzawej, Marta Woźniok z Małej Dąbrówki, Albertyna Drozga z Halemby, Robert Biskup z Nowejwsi, Antoni Pyka z Nowejwsi, Marya Klytta z Karlshuty, Jadwiga Zagrodzka z Krzyżowic, Zofia Cipa z Glink, Antoni Rojewski z Maciejkowic, J. Rosmus z Monkołowca, Robert Wajda z Bottropu, F. Wesołowski z Niekarmi, Helena Brzozowska z Lubszy, Walentyna Koza z Lubszy, Wincenty Herok z Radlina, Józef Wajda z Bottropu, Franciszek Pendziałek z Dobrosławic, Matylda Srokowa z Niem. Piekar, Albert Holona z Radziejowa, Jan Jaksik z Tarn. Gór, Stanisław Chrząszcz z Dziergowic.